

Sesja Klubu Publicystów Ochrony Środowiska EKOS w Beskidach

NIE MA RATUNKU DLA ŚWIERKA

Lasy Beskidu Śląskiego zaczęły znikać w XVI wieku. Wówczas to wędrujące łukiem Karpat pasterskie plemiona wołoskie zamieniały je na łąki i hale. I to wcale nie w dolinach, lecz głównie w wyższych partiach gór. Tam naturalne lasy zostały najwcześniej przetrzebione. Urządzenie pastwisk w wyższych partiach gór miało swoje uzasadnienie. Chroniło owce

dlatego, że las ten to monokultura świerkowa, drzewa sadzone przez człowieka od połowy XIX wieku.

– *Uprawy świerkowe zakładane były w sporej części z nasion obcego pochodzenia. Świerk wprowadzany przez dziesiątki lat zdominował lasy górskie, zajmując w niektórych obszarach nawet 90% powierzchni* – mówi **Kazimierz Szabla**, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

Dziś kończy się czas świerka w Beskidach, leśnicy mówią wprost – walki o jego przetrwanie nie można wygrać, można jedynie przedłużyć agonię, by mieć czas na przebudowę lasów pod osłoną świerków.

Objawy chorobowe pojawiły się w latach 70. XX wieku i były spowodowane wyjątkowo wysokimi imisjami związków siarki i azotu, później w osłabionych drzewostanach zaczęły rozwijać się choroby grzybowe, mnożyły się owadzie szkodniki. Dzisiaj wszystkie świerczyny opanowane są przez najgroźniejszego dla nich grzyba – opieńkę miodową, a kornik drukarz dopełnia dzieła zniszczenia. Katastrofalny okazał się rok 2006. Susza w miesiącach letnich oraz sucha jesień spowodowały gwałtowny wzrost ilości tzw. posuszu świerkowego.

– *Większość ludzi do dzisiaj nie przyjmuje tego, że lasy te muszą zniknąć, że na ich miejsce trzeba ukształtować zupełnie inne formacje roślinne.*

Możemy jedynie spowolnić proces rozpadania się drzewostanów świerkowych, bo ich nie uratuje się, a to spowolnienie ma dwa cele: po pierwsze, chcemy jak najwięcej przebudować, po drugie, uratować surowiec (15 tys. m³ w dzisiejszych cenach to 3 mld złotych). Gdyby lasy świerkowe przetrwały jeszcze kilkanaście lat, to zdążylibyśmy wyprowadzić młode pokolenie z

tych gatunków, które tu powinny rosnąć: buk, jawor, jodła, domieszka rodzimego świerka, trochę modrzewia – mówi Kazimierz Szabla.

Istebniańskie świerki

Świerk istebniański to najcenniejsza lokalna odmiana świerka pospolitego w Polsce. Porasta stoki Beskidu Śląskiego, tworząc zwarte bory. Świerki istebniańskie przyniosły nadleśnictwu Wisła rozgłos w kraju i Europie. Tutejsze świerczyny, mimo iż zostały sztucznie założone w reglu dolnym, swymi rozmiarami przyćmiewają wszystkie inne. W najbardziej znanym drzewostanie w Leśnictwie Bukowiec rosną świerki w wieku ok. 160 lat, o średniej wysokości 45 metrów.

Najpiękniejsze drzewo rośnie w Istebnej i nazywało się Świerk Andersona. Piszę w czasie przeszłym, bo w ubiegłym roku dokonało żywota. Miało 53 m wysokości i 70 cm średnicy na wysokości piersi.

– *Zostało tak nazwane na cześć prof. Enara Andersona ze Szwecji, który w 1953 roku jako pierwszy docenił i rozstawił w literaturze walory tej odmiany świerka, nazywając go świętynią przyrody. Przy najpiękniejszym świerku prof. Anderson zjadł kapelusz i oddał drzewu hołd, twierdząc, że ma szczęście widzieć najokazalszy drzewostan świerkowy w swoim życiu* – mówi nadleśniczy **Witold Szozda** z Nadleśnictwa Wisła.

Drzewostany świerków istebniańskich stanowią dziś zaplecze niezwykle cennych nasion, które gromadzi się w banku genów, i z których później wysiewa się sadzonki przyszłych dorodnych świerków. Takie drzewostany leśnicy nazywają nasieniami, a drzewa w nich rosnące – drzewami doborowymi.

– *Piękne, gonne, wysokie strzały o dobrej jakości drewna i dobrym przekazie genetycznym, takie cechy chcielibyśmy mieć w przyszłych pokoleniach świerków* – mówi nadleśniczy Szozda.



Już niedługo istebniańskie świerki przejdą do historii.

przed groźnym pasożytem, motylicą, dziesiątkującą ich stada na nizinach. Zabójczy dla owiec owad nie docierał wysoko. Był to więc wybór korzystny dla ludzi i owiec, ale nie dla trwania lasu. Rozpoczęty wówczas w Beskidach wyręb naturalnych drzewostanów, m.in. jodeł, buków czy jawora, jest praprzyczyną dzisiejszych problemów z przetrwaniem lasów na tych terenach. A to

Świerki istebniańskie charakteryzują się też doskonałą jakością drewna. Znaczna część ich masy ma cechy drewna rezonansowego, służącego do wyrobu instrumentów muzycznych, osiągających na rynkach światowych najwyższe ceny.

Niedługo blisko stuletnie świerki istebniańskie też przejdą do historii, podobnie jak sławny Świerk Andersena. Niektóre dożywają już swojego wieku. Inne, osłabione, trzeba będzie wyciąć, paradoksalnie, chroniąc w ten sposób las przed szkodnikami.

Wszystkich wyłapać się nie da

Najgroźniejszy z tych szkodników to bez wątpienia kornik.

– *Niewiele jest owadów, które potrafią zaatakować drzewo zdrowe, kornik do takich należy. W zasadzie wybiera drzewa osłabione, kierując się ich specyficznym zapachem, ale gdy szkodników jest bardzo dużo, ten mechanizm przestaje działać i korniki atakują wszystkie drzewa, niezależnie od ich kondycji. Tak długo dręczą drzewo, aż je opanują. Drzewo ma wprawdzie mechanizmy obronne, może zalać szkodniki żywicą, ale jest to metoda skuteczna wówczas, gdy korników jest mało, powiedzmy 500, a gdy jest ich 5 tys. na jednym drzewie, nie starcza mu już możliwości witalnych na danie odporu tak zmasowanemu atakowi* – mówi **Miroslaw Nowak**, naczelnik Wydziału Ochrony Lasu w RDLP w Katowicach.

Drzewo odwiedza najpierw kornik samiec, wykonuje wgryzienie i komorę pod korą, a następnie wydzielą feromony, które są ścieżką zapachową dla niezaplodnionych samic. Przylatują i wchodzi w to samo wgryzienie, najczęściej 3, czasem 4. Każda z nich drąży ok. 10-centymetrowy chodnik, a następnie na lewo i na prawo od niego składa po jajeczku. Rozwijają się z nich larwy i każda też drąży swój chodnik. Następuje przecięcie tkanek przewodzących drzewa, którymi przesyłany jest pokarm w górę i asymilaty w dół, do pnia. Ta transmisja zostaje przerwana i drzewo musi zemrzeć z głodu.

Kornik potrzebuje od 5 do 8 tygodni, żeby przejść cały cykl rozwojo-

wy. Pierwsza generacja wydaje potomstwo po 7–8 tygodniach, tzw. generacja siostrzana (?) po następnych 2 tygodniach, i tak dalej: od końca kwietnia, do późnej jesieni. Decydująca jest temperatura – im wyżej w górach, tym początek rozwoju korników następuje później. Korniki zimują w ziemi, część wgryza się pod korę, a część z ostatniego rzutu zimuje w korytarzach, w których żerowała.

Jedynym ze sposobów walki z kornikami jest chwytanie ich w tzw. pułapki feromonowe. Zapach feromonu zwabiającego korniki uwalnia się z pułapki przez 2 miesiące. Leśnicy rozstawili w beskidzkich lasach kilka tysięcy takich pułapek (koszt jednej to 50 zł plus kilkanaście złotych za feromon), ale wszystkich korników wyłapać się nie da.

Pozostaje więc drugi sposób – wyszukiwanie tzw. drzew trocinkowych (przy pniu widać trociny, ślad żerowania korników) i usuwanie ich z lasu po to, by nie dopuścić do wylotu owadów. Przedtem należy jeszcze drzewo okorować. W ubiegłym roku usunięto w Beskidach 800 tys. m³ drewna opanowanego przez korniki.

– *Las wygląda jak niegdyś Bieszczady, unoszą się nad nim dymy. Tam wypalano węgiel, tu pali się korę z okorowanych świerków zasiedlonych przez korniki* – mówi dyrektor Szabla.

Z jednej pary może wylecieć w ciągu roku setki tysięcy owadów, to gigantyczna liczba, taka gradacja może doprowadzić do całkowitego wyeliminowania świerków z Beskidów. I tak stało się ostatnio w Lesie Bawarskim w Niemczech. Zaledwie w ciągu 2 lat ponad 20 tysięcy hektarów lasów zamarło. Niemcy nie podjęli żadnej walki. Doszli do wniosku, że skoro człowiek zawinił sadząc w tym miejscu monokulturowy las, przyroda niech to naprawi. Stworzyli park narodowy, zwarty kompleks martwych drzew.

– *Próbujemy walczyć, ale nie do końca jesteśmy pewni, że tę walkę wygramy, jeżeli pogoda będzie taka jak do tej pory, to nie mamy szans. Jeżeli nawet wyłapiemy wszystkie korniki, to*

i tak drzewostany nie przestaną zamierać, bo głównym sprawcą ich zamierania jest opieńka, a na nią – jak na razie – żadnego sposobu nie mamy – dodaje dyrektor Szabla.

Podziemny zabójca

Opinię dyrektora Szabli podziela Zbigniew Nowak.

– *Nawet gdyby zdarzył się cud i kornik by się wyprowadził – mówi – to i tak świerki skazane są na zagładę, a do tej zagłady doprowadzi mały,*



W ubiegłym roku usunięto w Beskidach 800 tys. m³ drewna opanowanego przez korniki – mówi dyrektor Szabla.

smaczny grzyb opieńka, ale to nie owocnik jest groźny dla świerka, a grzybnia. Opieńka powinna rozkładać martwą tkankę organiczną i tak się dzieje w ekosystemie zdrowym. Tu, w Beskidach, zmieniła swoje obyczaje: aktywnie i agresywnie atakuje komórki w korzeniach drzewa – mówi naczelnik Nowak.

Opieńka miodowa rozprzestrzeniła się od lat 50. XX w. Jest gatunkiem ciepłolubnym, wraz z coraz cieplejszymi latami, opanowuje coraz to wyższe partie gór, doszła już do granicy 1000 m n.p.m.

– Większość drzewostanów w Nadleśnictwie Ustroń i w sąsiednich nadleśnictwach jest opanowana przez opieńkę. Korzenie drzew są zredukowane do tego stopnia, że karpki mają średnicę zaledwie 80 cm, kiedyś były i 5-metrowe. Skuteczność walki z opieńką jest żadna, nie dysponujemy niczym, co mogłoby ją powstrzymać, nie mówiąc o tym, że należy do organizmów długowiecznych. Potrafi

kolorze ciemnozielonym, oznacza, że nadal dominują na tym obszarze świerki. Im wyżej, tym więcej litych świerkowych borów.

– Patrząc w stronę Wielkiej Rączy na lasy Nadleśnictwa Ujsoły można powiedzieć, że rosnące tam świerki są jeszcze zdrowe, z tej perspektywy nie widać oznak choroby, ale to pozory... Widać liczne wylesienia, a jeszcze kilka lat temu był tu zwarty drzewostan



Las wygląda jak niegdyś Bieszczady, unoszą się nad nim dymy. Tam wypalano węgiel, tu pali się korę z okorowanych świerków zasiedlonych przez korniki.

funkcjonować w glebie przez setki lat, potrafi przetrwać dziesiątki lat, po to, by w pewnym momencie zaatakować z dużą intensywnością i zjadłością i wyeliminować formacje roślinne – mówi nadleśniczy **Leon Mijał** z Nadleśnictwa Ustroń.

– Grzybnia opieńki to jeden z najstarszych organizmów w Polsce. Znalaziono okaz, który miał 3700 lat, 5 km długości i 3,5 km szerokości. Nasze grzybnie opieńki nie są tak stare, ale chyba bardziej rozległe. Jeśli nawet potnie się grzybnię, to każda część żyje oddzielnie. Nie da się jej zniszczyć, jedyna szansa to przebudowa lasu. Ograniczenie w nim liczby świerków – dodaje dyrektor Szabla.

Konieczna przebudowa drzewostanów

Tam, gdzie przeważa kolor jasnej zieleni, to dowodzi, że przebudowa lasu jest już zakończona. Tam, gdzie w oddali widzimy zbocza gór w

świerkowy – mówi nadleśniczy **Józef Worek** z Nadleśnictwa Ujsoły.

Przebudowa polega nie tylko na tym, żeby zmieniać gatunki iglaste na liściaste, ale również na tym, żeby wprowadzać takie gatunki i w takiej ilości, które rzeczywiście powinny rosnąć na danym siedlisku. Naukowcy mówią o doprowadzaniu do zgodności biocenozy z biotopem.

– Przebudowa musi się odbywać nie tylko na zasadach gatunkowych, ale również genetycznych. To nie tylko dostosowanie gatunków do siedliska, ale również zgodności genetycznej, ich pochodzenia, żeby nie popełniać tych błędów, jakie były popełniane przez 10-lecia – mówi dyrektor Szabla.

– Ideałem byłoby zachowaniem istniejącego drzewostanu i podsadzanie go gatunkami przyszłościowymi, a gdy dojdzie on do właściwego wieku, zdejmowanie tych drzew, które stanowiły jego osłonę. Trzeba też robić cięcia gniazdowe, wycinać wielką powierzchnię lasu i wpro-

wać tam gatunki, które w młodszym wieku wymagają osłony, ocienienia (takimi gatunkami są m.in. buk i dąb). To działalność kosztowna. Na Śląsku koszty jednostkowe wyhodowania drzewa są najwyższe, ponieważ na jedną powierzchnię wchodzi się z zabiegami wielokrotnie, ponadto sadi się wieloletki, a nie sadzonki jednoroczne. Jodła sadzona w górach musi mieć przynajmniej 4 lata, dodatkowo gatunki liściaste trzeba chronić przed zwierzyną, bo są masowo zjadane – dodaje **Bogdan Gieburowski**, z-ca dyrektora RDLP w Katowicach.

Leśnicy sformułowali kryteria przebudowy i jej hierarchię ważności, wyróżnili piętra klimatyczne, zrobili pod tym kątem inwentaryzację. Za najbardziej pilną uznali przebudowę 5 tys. ha, najwięcej w nadleśnictwach Wiśla, Ujsoły i Węgierska Górką. W latach 2003–2006 wydano na przebudowę lasów prawie 30 mln złotych.

Program dla Beskidów

Program dla Beskidów powstał w 2003 roku. Jego celem było zwiększenie intensywności przebudowy lasów beskidzkich, ale także zmiana podejścia do gospodarowania w tych lasach. Program zakłada przebudowę w ciągu 10 najbliższych lat ponad 20 tys. ha beskidzkich świerczyn, z ograniczeniem w przyszłych drzewostanach udziału tego gatunku na korzyść m.in. buka i jodły. Świerki będą dominowały jedynie na tych wysokościach, na których czują się najlepiej, tj. powyżej 900 m n.p.m. Nowe pokolenie lasu w Beskidach zostanie wyhodowane z nasion rodzimego pochodzenia, a racjonalizacji przebudowy będzie służyć Karpacki Regionalny Bank Genów działający w Nadleśnictwie Wiśla.

– Nieuchronną koleją rzeczy jest zamieranie tych drzewostanów. Chodzi o to, żeby nie odbywało się to gwałtownie, a ewolucyjnie tak, jak było do tej pory. Już zdążyliśmy przebudować wiele terenów, np. w Nadleśnictwie Ustroń. Mieliliśmy na to czas, ale jeśli czasu nie będzie... – mówi dyrektor Kazimierz Szabla.

Udział świerka, np. w Nadleśnictwach Andrychów czy Bielsko, zmalął do kilkunastu procent, to zgodnie z

dzisiejszym poziomie wiedzy o siedliskach i zbiorowiskach leśnych optimum, ale w Nadleśnictwie Ujsoły nadal jest 81% świerków, a w Nadleśnictwie Wisła 83%.

Trzy scenariusze

Przewidując rozwój wydarzeń w bieżącym roku, opracowano trzy scenariusze: optymistyczny, pesymistyczny i katastroficzny – o tym, który z nich wystąpi, zadecyduje lipiec i sierpień. W wersji optymistycznej trzeba będzie wyciąć około 1 mln m³ świerków (w maju pozyskano 70 tys. m³), w tym ok. 300 tys. m³ okorować ręcznie, wyznaczyć ponad 500 tys. sztuk drzew trocinkowych. Jeden człowiek potrafi na dobę wyznaczyć ich około 300, wyłożyć kilkanaście tysięcy pułapek feromonowych, posadzić 6,5 mln sadzonek. Przy tych pracach będzie zatrudnionych 2783 ludzi, aby wywieźć drewno z lasu, trzeba będzie zrobić 31 700 kursów. Scenariusz pesymistyczny to konieczność wycięcia 1,5 mln m³ świerków, okorowania 500 tys. m³, wyznaczenie 840 tys. drzew trocinkowych, wyłożenie 18 tys. pułapek feromonowych, konieczność skorzystania z 610 koni i 472 ciągników, żeby wywieźć drzewo z lasu. W scenariuszu katastroficznym leśnicy nie będą mieli już żadnego wpływu na przebieg zjawiska zamierania świerków. Jeżeli lato będzie upalne, może dojść do wariantu katastroficznego

– Przewidujemy, że ogólne koszty wyniosą w wariantcie optymistycznym 124 mln złotych (budżet RDLP to 500 mln zł). Na 38 nadleśnictw 24 są deficytowe, najbardziej rentowne to Wisła i Ujsoły, bo dają duże ilości drewna, ale to drewno się skończy. Apelowaliśmy niedawno do posłów o zwrócenie na to uwagi, mówiliśmy o potrzebie utrzymania Funduszy Leśnego, tworzącego rezerwy, bo ciągle jest zamach na ten fundusz, traktuje się go podobnie jak inne fundusze pozabudżetowe – mówi dyrektor Szabla.

Jak dotrzeć do prywatnych właścicieli lasów?

Walka o utrzymanie beskidzkich drzewostanów jest prowadzona w Lasach Państwowych profesjonalnie na miarę środków, jakimi Lasy dysponują i wiedzy, jaką posiadają leśni-

cy, w lasach prywatnych tej walki nie ma, a lasy prywatne to 54 tys. ha (przy 85 tys. ha lasów państwowych).

Jak dotrzeć do prywatnych właścicieli lasów, jak przekonać ich o konieczności podjęcia walki o przetrwanie tutejszych świerków, a w ostateczności przekonać ich o konieczności wycięcia chorych drzew?

– Bierzemy udział w spotkaniach z samorządami, rozdajemy mieszkańcom foldery i ulotki. Mamy bardzo dobre stosunki z kurią biskupią kościoła rzymskokatolickiego i ewangelickiego, którzy w niektórych miejscowościach stanowią tu przewagę. Apelujemy do prywatnych właścicieli lasów, również z ambony – mówi dyrektor Szabla.



W latach 2003–2006 wydano na przebudowę lasów prawie 30 mln złotych.

Potrzebny deszcz i... spokój

Lasy Państwowe nigdy nie były nadmiernie eksploatowane i chociaż leśnicy spotykają się często z zarzutami, że prowadzą gospodarkę rabunkową, to co roku zasoby zwiększają się w skali kraju około 14 mln m³ (na terenie Beskidów 1,5 mln m³). Nigdy nie było tak, że wycinano więcej niż przyrasta.

Celem cięć jest nie tylko konieczność usuwania chorych świerków, ale także przysposobienie drzewostanów do przebudowy. Rozpoczęły się ataki. Wycinanie drzewostanów, które zamierają, napotyka na olbrzymi protest społeczny. Niektóre samorządy grożą blokadą dróg.

– Ludzie pytają: tak piękne świerki, a my tniemy, dlaczego się ich

nie zostawia, nie przekonuje ich argument, że za rok, dwa wszystko będzie martwe – mówi dyrektor Szabla i dodaje: trudno, żeby każdy się na wszystkim znał. Pod korą, przy zielonej koronie, były już owady niszczące drzewo.

Drogami biegnącymi w dolinach można przepuścić tylko określoną ilość drewna, nie da się wywieźć go tak jak na nizinach.

– Były takie upały, że aż asfalt się roztopił. W związku z tym, drzewo z lasu mogliśmy wywieźć nocą. Spotkaliśmy się z zarzutem, że wywozimy drzewo chyłkiem, żeby ludzie nie widzieli – mówi dyrektor Szabla.

Tworzy się cały szereg mitów. Ta sytuacja jest również wykorzystywana

do różnego rodzaju ataków na leśników. Dlatego leśnicy postarali się o osłonę naukową swych działań. Powołano zespół doradców, w którego skład weszli: prof. **Jerzy Roman Starzyk** z AR w Krakowie, prof. **Andrzej Kolk** z IBL oraz dr. **Wojciech Grodzki** z IBL – ludzie, którzy najwięcej wiedzą w Polsce o szkodnikach świerka, zwłaszcza o kornikach.

– Życzylibyśmy sobie, żeby było dużo opadów, ale ważny jest spokój i zrozumienie dla naszych działań – mówi dyrektor Szabla.

Tekst i zdjęcia: **Jacek Zyśk**

Fotoreportaż autorstwa Jacka Zyska z sesji Klubu Publicystów Ochrony Środowiska EKOS w Beskidach na IV stronie okładki.